czwartek, 12.11.2026

Patrzeć jak Chrystus [Tt 7-20]

Bracie, doznałem wielkiej radości i pociechy z powodu twojej miłości, jako że serca świętych otrzymały od ciebie pokrzepienie. Przeto, choć z całą swobodą mogę w Chrystusie nakładać na ciebie obowiązek, to jednak raczej proszę w imię miłości, bo taki już jestem. Ja, stary Paweł, a teraz jeszcze więzień Chrystusa Jezusa – proszę cię za moim dzieckiem, za tym, którego zrodziłem w kajdanach, za Onezymem. Niegdyś dla ciebie nieużyteczny, teraz właśnie i dla ciebie, i dla mnie stał się on bardzo użyteczny. Jego ci odsyłam; ty zaś jego, to jest serce moje, przyjmij do domu. Zamierzałem go trzymać przy sobie, aby zamiast ciebie oddawał mi usługi w kajdanach, które noszę dla Ewangelii. Jednakże postanowiłem nie czynić niczego bez twojej zgody, aby dobry twój czyn był nie jakby z musu, ale z dobrej woli. Może bowiem po to oddalił się od ciebie na krótki czas, abyś go odebrał na zawsze, już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego. Takim jest on zwłaszcza dla mnie, ileż więcej dla ciebie zarówno w doczesności, jak i w Panu. Jeśli więc się poczuwasz do łączności ze mną, przyjmij go jak mnie. Jeśli zaś wyrządził ci jakąś szkodę lub winien jest cokolwiek, policz to na mój rachunek. Ja, Paweł, piszę to własnoręcznie, ja uiszczę odszkodowanie – nie mówiąc już o tym, że ty w większym stopniu winien mi jesteś samego siebie. Tak, bracie, niech ja przez ciebie zaznam radości w Panu: pokrzep moje serce w Chrystusie!

>P<

św. Jozafata, biskupa i męczennia - wspomnienie

Czytamy dziś w liturgii fragment zaczerpnięty z bardzo krótkiego Listu św. Pawła do Filemona. Składa się on zaledwie z 25 wersetów. Paweł zwraca się w nim z wielką prośbą, aby Filemon przyjął pod swoją opiekę Onezyma. Onezym był niewolnikiem Filemona. Prawdopodobnie uciekł od swojego pana i właśnie wtedy trafił do św. Pawła. Apostoł głosi mu Ewangelię o Jezusie Chrystusie, prowadzi go do nawrócenia, a następnie odsyła z powrotem do Filemona, dołączając do niego list, który dziś czytamy w liturgii. Onezym stał się dla Pawła kimś bardzo bliskim. Wytworzyła się między nimi niezwykła więź. Do tego stopnia, że Paweł pisze do Filemona: „Jego ci odsyłam; ty zaś jego, to jest serce moje, przyjmij do domu". Apostoł nazywa więc Onezyma swoim sercem. W tym miejscu pojawia się greckie słowo splánchna, które dosłownie oznacza wnętrzności. W przenośni można je jednak rozumieć jako miłość, czułość, serdeczne przywiązanie, a nawet głęboką emocjonalną więź z drugim człowiekiem. Paweł nie mówi o Onezymie jak o kimś zwyczajnym czy obcym. Nazywa go swoim sercem, kimś naprawdę bliskim. Przestał postrzegać go przez pryzmat jego statusu społecznego i niewolniczego pochodzenia. Zaczął widzieć w nim przyjaciela, człowieka, z którym łączy go szczególna więź. I właśnie takiego Onezyma odsyła do Filemona. Onezym wraca zatem już nie tylko jako niewolnik, ale przede wszystkim jako brat w Chrystusie. Dlatego Paweł prosi Filemona, aby przyjął go właśnie w taki sposób.

I tutaj możemy zaczerpnąć mądrości również dla siebie. Możemy patrzeć na innych ludzi jak na kogoś obcego, dalekiego. Możemy skupiać się wyłącznie na ich przeszłości, wypominać im błędy i oceniać historię ich życia. Możemy patrzeć na drugiego człowieka z wyższością, dostrzegając jedynie jego potknięcia i porażki. A przecież Chrystus, a za Jego przykładem także św. Paweł, uczą nas czegoś zupełnie innego. Uczą nas, abyśmy patrzyli na innych z miłością. Tylko taka postawa może stać się prawdziwym pokrzepieniem serca. Święty Paweł wie, o czym pisze. Jak dowiadujemy się z jego listu, jest już człowiekiem starszym. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o jego wiek czy autorytet we wspólnocie wierzących, ale także o doświadczenie życiowe. Apostoł wie, że najlepsze rozwiązania rodzą się wtedy, gdy kierujemy się miłością. Dlatego Onezym przestaje być postrzegany jedynie jako niewolnik, a zaczyna być traktowany jako

brat w Chrystusie. Paweł prosi, aby Filemon w pierwszej kolejności przyjął go jako człowieka, jako chrześcijanina, jako kogoś, kto jest mu bliski w wierze.

Warto więc dziś postawić sobie kilka pytań: Czy potrafię przyjmować tych, którzy są wokół mnie, przede wszystkim jako ludzi? Czy potrafię patrzeć na nich oczami Jezusa? Czy umiem dostrzec w drugim człowieku coś więcej niż tylko jego przeszłość, błędy i słabości?

———

fot. pixabay